Nr. 18. Dodatek do Tygodnika katolickiego Nr. 18.

Kronika Soborowa.

XVIII.

Rzym, 22 kwietnia 1870.

1. Wstępne słowo. — Sobór i konsekwencya jego przeciwników. — 2. Palmowa niedziela i Biskupi. — 3. Dwa błogosławieństwa Papiezkie. — 4. Kongregacya jeneralna z dnia 12 b. m., głosowanie i przyjęcie schematu. — 5. Kongregacya jeneralna z dnia 19 b. m., zapowiedzenie sesyi publicznéj i wyjazd 7 Biskupów i ich nazwiska. — 6. Deputacya de fide. — 7. Nowe broszury. — 8. Odroczenie Soboru i wyjazd niektórych teologów. — 9. Wniosek i listy pochwalne; śmierc kardynała Gonella; Ojciec św.

1. Niepodobno zbijać wszystkich fałszów jakie po świecie obiegają w sprawie Soboru i jego obrad, bo na to ni czasu, ni miejscaby nie wystarczyło. Warto atoli od czasu do czasu ogólnym rysem scharakteryzować niegodną walkę nieprzyjaciół, u których bezwiara, namiętność, intryga na porządku dziennym. Na co się tylko zdobyć może złość ludzka, odkopują, wygrzebują, ostatecznie haniebnie zmyślają, aby w czytelników swoich wszczepić niechęć do dzieła Bożego. Rzecz zupełnie też naturalna, że duchy za ciemnością goniące znieść światła nie mogą, bo ich rażąc w oczy odkrywa nędzę umiejętnie ukrywaną. Pochodnia światłości i postępu, którą rzekomo dzierzą, nagle w obec światła soborowego wydaje się błędném światełkiem, wiodącém łatwowiernych na chwiejne bagniska.

Kiedy się Sobór zbierał wrogie Kościołowi gazety głosiły, że zebranie Biskupów i teologów acz nie odpowiednie dla wieku obecnego, wszelako nie jest tak donośnego znaczenia, aby się niém zajmować, albowiem w Rzymie, owém siedlisku ciemnoty średniowiecznéj, uznają całą niemoc swą w obec cywilizacyi, postępu i światła XIX. — Rzeczy dziwny wzięły obrót. Dziś poczęli się obliczać z Kościołem, z Biskupami, z Soborem, którymi niedawno gardzili. Zgromadzenie klerykalne, o którém wspomnieć zaledwie raczyli, niepokoi oświeconych panów, strach śmiertelny ogarnał ich i obawa, aby może pochodni światła nie przygaszono. Zapomnieli ci panowie z historyi, że Sobór powszechny nie jest nędznem zebraniem głowaczy masońskich w Neapolu, ale że po każdym nowa era się poczyna, że Sobór jest jakoby słupem granicznym w dziejach społeczeństwa ludzkiego. Dziś oczekujemy od Soboru utwierdzenia we wierze, potępienia błędnéj metody w wykształceniu, zaszczepienia w narodach praw, obyczajów i oświaty chrześciańskiéj, co jest bez zaprzeczenia duszą narodów i społeczeństwa.

Rządy się niepokoją w obec Soboru, bo im podsuwają ze wszech stron, że Sobór wytrąci im z rąk prawa, i zapanuje władza Papiezka nad monarszą; dla tego zbiorowego żądają oświadczenia się państw wobec Soboru wielcy politycy Francyi i Anstryi. Sprawa nieomylności Papiezkiéj, wyłącznie dogmatycznéj, natury tak bardzo zajęła umysły wszystkich, że w obec niéj zapomnieli o własnéj godności, a razem niemocy. Któżby się nie litował nad śmiałkiem chcącym rzekę wartko płynącą przepłynąć wzdłuż przeciw prądowi? A przecież takimi wydają się nam wszyscy, co jakoby jednogłośnie słowem i pismem złączywszy się z ludźmi najrozmaitszych wyobrażeń zwalczają przywiléj nieomylności, niepomni, że właśnie płyną przeciw prądowi Ducha św., którego żadna nie powstrzyma siła. Zaciekłość przeciwników staje się wskazówką tém niezawodniejszą dla sumienia katolickiego, że zatwierdzenie téj prawdy nietylko jest wczesne, ale owszém pożyteczne. Wpadają w sprzeszność sami z sobą, gardłują, piszą o sprawie, któréj nie znają lub poznać nie chcą, tak że się nasuwa pytanie: na cóż zajmują się tą kwestyą, która do nich nie należy? Wszak to oni na ustach noszą formułkę: wolny Kościół w wolném państwie, ich ideałem jest całkowity rozdział między państwem a Kościołem, a z jakich to powodów tak mocno przeciw nieomylności Papiezkiéj występują, która wedle ich zdania sprowadzi schizmę narodów, rozbrat państwa od Kościoła? Otóż wedle wszelkich zasad logiki powinni najgorliwiéj popierać ogłoszenie powyższego dogmatu, albowiem wprost doprowadzi do ogłoszonéj teoryi rozdzielającéj państwo od Kościoła. My atoli ze stanowiska naszego z ubolewaniem tylko spoglądać możemy na tych panów tak konsekwentnych w niekonsekwencyi. Ich niespokój staje się dla nas otuchą i radością; ich zwątpienie zlewa w nas nadzieję; to co oni zwalczają, my całą duszą kochamy; co dla nich złem, dla nas dobrem będzie.

Opozycya dzienników masońskich, żydowskich, protestanckich, rewolucyjnych w obec Soboru dla nas jest probierzem najlepszym prawdy; biada nam, gdybyśmy u nich szukać mieli pochwał dla Soboru. Mocno jesteśmy przeświadczeni, że gdyby widzieli dzisiejsi przeciwnicy Soboru, iż przez ogłoszenie dogmatu jakiegokolwiek Kościół straty poniesie, zapewne z całym zapałem doradzaliby, aby go ogłoszono. Z tego prądu wrogiego wyciągnąć można wielką naukę. Szkoda tylko tych, co uwierzą łatwowiernie zręcznie często stawianym słówkom i uroczystym zaręczeniom o miłości do Kościoła. Fałsz to po prostu i płaszczyk pokrywający nędzotę wewnętrzną i najpodlejsze zamiary.

Giornale di Roma w jednym z ostatnich numerów ogłosiła ustęp z natchnienia urzędowego przeciw gazetom jawnie nieprzyjaznym Soborowi. Jak powiadają, odnosi się słowo urzędowego pisma do gazet francuzkich i włoskich, ale podobno u nas w kraju, jak dochodzą wieści, dziennikarstwo polskie z małemi wyjątkami bardzo smutne zajęło stanowisko. Cześć tym pismom, które umiały zachować charakter odpowiedni świetnéj katolicko-polskiéj przeszłości naszéj, a srom tym, co miasto budować, obalają. Odpowiedzialność na ostatnich spada wielka, gdyż wtorując chórem gazetom zagranicznym żydowskm lub masońskim tłumią, właśnie w narodzie czynnik najżywotniejszy.

Pisał już mój poprzednik, jakie stanowisko zajmują Jezuici w obec Soboru, nadto wiadomo, że jenerał O.

Becks prosił, aby go nie obierano do deputacyi w sprawach zakonów, i że nadzwyczaj szczupła liczba Biskupów z zakonu Jezuickiego jest obecna na Soborze; to wszystko nie przeszkadza londyńskiemu *Timesowi* głosić, że Jezuici i Civilta rządzą Soborem i podług nich się Ojcowie stosują. Zbijać takie twierdzenie byłoby śmiesznėm, odpowiedniejszą tedy, sądzę, będzie rzeczą wraz z Civiltą przytoczyć żartobliwy wiersz z poezyi poety łacińskiego, wyśmiewającego tych, co wszystkie grzechy od Adama do dzisiejszego dnia składają na Jezuitów.

Wiersz brzmi:

Pomum marito Jesuitis credulo
Porrexit Eva Jesuitis credula
Cainus olim fratris in caput dedit
Mandibulam aselli; Jesuitae suaserant...
Si quid odiosi (seu bonum seu sit malum)
Alicubi factum est, Jesuitae fecerint.....
Id ab officina prodiit Jesuitica.

Tydzień i *Kraj* drukuje oszczercze listy przeciw OO. Zmartwychwstańcom, o których wnet powyższe wiersze ze zmianą tylko nazwiska zacytować będzie można. Wedle owych pismaków, oni Biskupów polskich w szachu trzymają, oni knują spiski krwawe na Polskę, oni stawiają braciszków, aby się przeglądali, gdzie Biskupi mieszkają, oni cuda czynią, choroby uzdrawiają itd. O! bodaj chorobliwą głowę owego wcale nie tajemniczego fabrykanta korespondencyi im się uleczyć udało! Czas, ów mistrz dzieł ludzkich, okaże, owszém już okazał, że fałszerzem i oszczercą zowie się autor podobnych baśni i niedorzeczności.

2. Wiadomo, że na Święta Wielkanocne od niepamiętnych czasów mnóztwo cudzoziemców zjeżdża do Rzymu. Roku bieżącego więcéj niż zwykle zjechało z najrozmaitszych krajów, bo któżby dziś nie dążył do Rzymu jeśli może, aby duszę pokrzepić widokiem wspaniałych rzymskich świątecznych, zwłaszcza, że w nich udział biorą Ojcowie Soboru. Dzięki Bogu, z prawdziwą radością zapisać nam wypada, że i Polska jak na nasze stosunki, wcale nie małe liczy pielgrzymki, bądź duchownych, bądź świeckich z Poznańskiego, Prus zachodnich i Galicyi, a nawet Litwy, a których głównie przywiodło do Rzymu pragnienie gorące oglądania poważnego grona Ojców Soborowych. Każdy też spieszył w niedzielę palmową do bazyliki św. Piotra, gdzie usłyszeć mógłeś szepty we wszystkich językach żyjących, a czasem tylko łaciński, w razie nieporozumienia sprowadzał rozejm między sąsiadami wśród natłoku. Ojciec św. przybył o godzinie 9 do kaplicy Pieta, gdzie przybrał się w szaty pontyfikalne. Przed kaplicą (rzędem postępowali kolegium Kardynalskie, Patryarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów, Opatów, penitencyarzy watykańskich, Monsignorowie, książęta asystujący tronowi, senatorowie) Ojciec św. wstąpiwszy na sedia gestatoria, królując nad głowami wszystkich, błogosławił wiernych, których oczy wlepione były w sympatyczną postać Papieża. Oblicze jego było majestatyczne i więcéj niż zwykle poważne, pełne miłości i dobroci ojcowskiéj. O, iluż to osobom łza radości i dziękczynienia wytrysła na widok najwyższego Pasterza poprzedzonego licznym zastępem dostojników całego świata. Nie potrafiłbym opisać wrażeń radości, głębokiéj czci i przenikającéj aż do szpiku kości bojaźni i smutku razem i nadziei.

Wspaniały pochód udał się do chóru głównego za konfesyą św. Piotra, poczém nastąpiło poświęcenie palm, pochodzących z *San Remo* w Liguryi, a dostarczonych przez familią Bresca*), i rozdzielenie pomiędzy Kardynałów, Patryarchów, Prymasów, Biskupów itd. W procesyi drugiéj wzięli udział tylko Kardynałowie i Patryarchowie. Biskupi i Arcybiskupi pozostali w stalach, trzymając w ręku artystycznie wyrabiane palmy. Ojca św. znów niosło na sedia gestatoria dwunastu w czerwieni przybranych sediari. Po procesyi celebrował Mszą św. kardynał *Monaco*. Podziwiano wspaniałe chóry pasyi kompozycyi hiszpana Tomasza *Arila* współczesnego Palestryny z r. 1585. Na Offertorium śpiewano: *Stabat Mater* Palestryny; Benedictus na 6 głosów przez ks. Baini.

3. Cóż dopiero powiedzieć o ceremoniach ostatnich trzach dni wielkiego tygodnia, o lamentacyach, Miserere, o śpiewaniu pasyi, umywaniu nóg, o czém ledwo wspomnieć mi na tém miejscu wolno, dla tego jedynie, że Ojcowie Soboru w nich udział biorą? We wielki Czwartek i w Niedzielę Wielkanocną udzielał Ojciec św. w loży św. Piotra błogosławieństwa licznie zgromadzonym wiernym. Niepodobna mi tego milczeniem całkiem pominąć. Ogromny plac przed św. Piotrem był literalnie zapchany, pogoda prześliczna sprzyjała uroczystemu aktowi. Wszystkich oczy zwrócone były na lożę bogato przystrojoną, niebawem ukazał się krzyż pontyfikalny i insygnia papiezkie, daléj Kardynałowie i część Biskupów w białych mitrach. Nie długo potém z głębi wychyla się głowa, potém popiersie ukoronowanego starca, zwolna gdy się podnosi na sedia milkną dzwony, armaty bić przestają, wszyscy jak jeden człowiek upadają na kolana w grobowem uroczystem milczeniu oczekują błogosławieństwa od następcy Chrystusa na ziemi, który po trzykroć w imię Ojca, Syna i Ducha św. błogosławi obecnych. Po błogosławieństwie Kardynał dyakon czyta po łacinie formułę odpustu zupełnego i rzuca kopią na plac między wiernych. Ojciec św. po odśpiewaniu błogosławieństwa w długiéj formule pozostał przez chwilkę w siedzącéj postawie wodząc łaskawym wzrokiem po owieczkach swoich, nareszcie powstawszy po raz wtóry udziela benedykcyi. Formuła benedykcyi odśpiewanéj głosem tak donośnym, że rozlegał się na całym placu, jest następująca: Sancti Apostoli Petrus et Paulus, de quorum potestate et auctoritate confidimus ipsi intercedant pro nobis ad Dominum. Amen.

Precibus et meritis, B. Mariae Semper Virginis. B. Michaelis Archangeli, B. Joannis Baptistae et SS. Apostolorum Petri et Pauli et omnium Sanctorum, misereatur vestri omnipotens Deus, et dimissis omnibus

---

*) Przywiléj ten otrzymał młody majtek dla siebie i familii za czasów Syxtusa V. Kiedy bowiem architekt Fontana na placu Watykańskim stawiał ogromny obelisk, a wciągające go liny z wyprężenia byłyby się zerwały, zawołał Bresca narażając się na zagrożoną karę śmierci dla tych, coby się odzywali podczas stawiania obelisku. Fontana poszedł za radą majtka, obelisk stanął, a majtek na wszystkie czasy uzyskał dla siebie i rodziny przywiléj dostarczania palm, które przepysznie wyrabiają Kameduli.

peccatis vestris, perducat es Jesus Christus ad vitam aeternam. Amen.

Indulgentiam, absolutionem, et remisionem omnium peccatorum vestrorum', spatium verae et fructuosae poenitentiae, cor semper poenitens et emendationem vitae, gratiam et consolationem Sancti Spiritus et finalem perseverantiam in bonis operibus tribuat vobis omnipotens et misericors Dominus. Amen. (Tu Papież wstaje.)

Et benedictio Dei omnipotentis Patris, Filii et Spiritus Sancti descendat super vos maneat semper. Amen.

4. Kongregacye jeneralne zawieszono na tydzień, t. j. od wtorku wielkiego tygodnia dnia 12go kwietnia aż do 19 we wtorek po świętach. Na *kongregacyi 12 b. m. XLIV.* po odczytaniu modlitw *Adsumus* przez kardynała przewodniczącego, zabrał głos Mgr. Pie, Biskup z Poitiers, aby wyłożyć powody w imieniu deputacyi *de fide,* dla czego pewne poprawki co do rozdz. IV. przyjmuje lub odrzuca. Następnie poddano pod głosy przyjęcie IV. rozdziału. Skoro przyjęto czwarty rozdział oddawali Ojcowie Soboru swe *placet* lub *non placet* czy przyjąć w całości pierwszy schemat dogmatyczny. Podsekretarz soborowy wstąpiwszy na wzniesienie czytał nazwiska z kolei szanownych Prałatów; każdy zaś Biskup, którego nazwisko głośno wznowił wstawszy wygłosił albo: *placet,* albo: *placet juxta modum,* t. j. z pewnym warunkiem; non placet wcale nie zachodziło. Głosującą *juxta modum* składają równocześnie pismo, które zawiera poprawki, jakie życzą sobie, aby uwzględniono w układzie schematu.

Głosów *juxta modum* padło 80, bezwarunkowych *placet* 515, czyli razem 595 członków głosujących złożyło swe wotum. Inni Ojcowle albo wyjechali z Rzymu albo nie przyszli na posiedzenie. Mgr. Plantier, Biskup z Nimes, po długiéj chorobie mocą woli swojéj zapanował nad osłabionem ciałem przybył na kongregacyą dnia tego. Wstąpił do sali soborowéj oparty na ramieniu jednego z Biskupów i głos swój zarówno z drugimi złożył.

Wręczone na piśmie poprawki sprawiły, że jeszcze w bieżącym tygodniu zebrali się Ojcowie na 2 kongregacye jeneralne, na których ostatecznie przyjęto całą pierwszą część dogmatycznego schematu. Wstęp bowiem i 4 pierwsze rozdziały stanowią połowę dawnego schematu, którego część druga teraz w osobny schemat ujęta składa się z 5 rozdziałów. Dalszym ciągiem mają się Ojcowie zająć zaraz po ogłoszeniu dekretów i kanonów na niedzielnéj sesyi publicznéj, a może przyjdzie pod obrady schemat o nieomylności. — Niecierpliwość katolików na wielką wystawiona próbę, bo zanosi się że Sobór długo potrwa, ale powinno to dla nas być rękojmią tém większą i wlewać tém większą otuchę, że tak gruntownie i starannie Ojcowie uchwalają. Każda poprawka choćby najmniejsza znajdzie wysłuchanie, całkowita wolność dyskusyi zabezpieczona. Z jaką sumiennością rozbiera się na Soborze kwestye dogmatyczne, posłużyć może następujący przykład. Pytanie zachodziło czy nazwać Kościół rzymsko-katolicki *Romana catholica,* czy tylko *catholica* albo Romana i catholica Ecclesia połączyć przez *et,* lub też opuszczając et czy położyć przecinek albo nie. Zgodzono się powszechnie na Romana catholica.

Mszą św. na téj kongregacyi celebrował Mgr. Popow, Biskup Bulgarski.

5. We Wtorek po Wielkanocy d. 19. b. m. zebrali się Ojcowie na *kongregacyą jeneralną XLV.,* na któréj Mszą św. celebrował Arcyb. z Udine, Msgr. *Casasola.* Udzielono siedmiu Biskupom pozwolenie wrócenia do dyecezyi jako to: Msgrom *Wedekin,* Edwardowi Biskupi z Hildesheim, *Derey* Janowi, Bpowi z Clonfert; *Bigandet* Piotrowi, Bpowi z Ramaty *in part.,* wikaryuszowi Apost. z Birmanii i koadjutorowi z Siamu zachod.; *Mac-Farland* Franciszkowi, Bpowi z Hartford; *Sweeny* Janowi, Bpowi św. Jana w Nowym Brunświku; *Rogersowi* Bpowi z Chatham; *Rovales-y-Mugnoz* Andrzejowi, Bpowi z Almeryi. Nakoniec osobnem *monitum* zapowiedziano *sesyą publiczną* na najbliższą niedzielę t. j. Dominica in Albis.

6. Deputacya *de Fide* odbywała często sesye jako to: 9, 13, 14 i 15 kwietnia wieczorem. Dwudziestu czterech członków w skład deputacy wchodzących w ostatnim mianowicie czasie mozolną podejmowali pracę. Kto rozważy ile potrzeba natężenia umysłu podczas rozpraw Soborowych na kongregacyach jeneralnych od godz. 9 do 1, ile czasu do sumiennego przestudyowania odnośnych materyi, łatwo pojmie, że praca wcale nie łatwa. A gdy się dołączy jeszcze do prac zwykłych zajęcie członków deputacyi de Fide te sesye od 5—10 wieczorem prawie co drugi dzień się odbywające, nadto zajęcie dyecezalnemi sprawami, i prywatnemi korespondencyami, powziąść można wyobrażenie, że czas pobytu Biskupów w Rzymie jest czasem wielkiéj pracy, ale téż niewątpliwie czasem obfitego plonu.

7. Biskupom do mieszkań rozesłano w czasie ostatnim 3 broszury łacińskie, których autorstwo przypisują Biskupowi Hefele, kardynałowi Rauscher z Wiednia i kardynałowi Szwarzenberg z Pragi. Pierwsza broszura nosi tytuł: *Causa Honorii Papae* Msgra Hefelego; 2. *De summi Pontificis infallibilitate personali* bez imienia autora z epigrafem: sine ira et studio. 3. *Observationes quaedann de infallibilitatis Ecclesiae subjecto.*

Wszystkie trzy wyszły w Neapolu u De Angelis, wydawcy listu Msgra Dupanloup.

8. Mówią zawsze o odroczeniu Soboru, ale nie można zaufać tym pogłoskom, zwłaszcza, że Ojcowie Soboru po sesyi publicznéj na nowo do dalszéj pracy się zabierają. Prawdopodobną jest, że aż do 30 czerwca wszystkich kwestyi Soborowych nie rozstrzygną, ale do tego czasu może zapadnie uchwała co do najważniejszéj sprawy nieomylności. Podczas upałów w następnych miesiącach zawieszone będzie pewnie działanie Soboru aż do przyszłego października.

Wielu także teologów wyjeżdża po świętach Wielkanocnych, teolog ks. Prymasa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego ks. prałat Likowski wraca także do dyecezyi 5. maja. Kwestye dla niektórych teologów najwięcéj zajmujące o studyach kościelnych, zarządzie Seminaryum przyjdą pod obrady ledwo w przyszłym roku. —

9. Zaręczają, że wielu Biskupów niemieckich i węgierskich wystósowało do komisyi propositionum *postulat* żądający, aby Sobór *Stowarzyszenie katolickiéj czeladzi* uznał za chwalebny i zbawienny związek. Arcybiskup Koloński Melchers patrzący na piękne owoce owéj instytucyi Kolpinga wraz na prośby jeneralnego prezydenta Schustera z Kolonii, Gruschy z Wiednia i Mayera z Monachium zajął się ułożeniem postulatu, odwołując się do

Soboru Trydenckiego, który w swoim czasie podobne instytucye zalecił.

— Oto dokończenie z przeszłego numeru listu Biskupów Wschodnich do ks. Biskupa Raessa:

„Potém co do nieomylności Papieży — jeżeli to wyrażenie nie znachodzi się ani w Piśmie św., ani w naszych księgach liturgicznych, ponieważ jest wiele nowszém, jednak to co wyraża jest dawne i znajduje się wyrażone w innych terminach, słowami *prymatu*, *supremacyi*. Co więcéj, nasze hymny uświetniają ten najważniejszy przywilej Piotra i jego następców. Tak tedy kościoły wschodnie wierzą w nieomylność Papieża. Rozprawiać nad tą prawdą, chcieć Papieża omylnego z Kościołem nieomylnym, znaczy utrzymywać, że głowa jest przypadłością (accessoire) ciała, albo że człowiek żyć może bez głowy.

„Cóż więc myślą księża więcéj lub mniéj w hierarchii kościelnéj wyniesieni, którzy aby tę naukę o nieomylności zasłonić obłokiem i zaniepokoić przekonanie publiczne, powtarzają stare oszczerstwa, opierając się na faktach nie autentycznych, wyciągając następstwa z niektórych premis a nie widzą ani ich przeciwieństwa, ani obrazy, jaką wyrządzają Kościołowi matce i nauczycielce wszystkich głów i przedstawicielowi Boga na ziemi? Uważają powagę kilku Biskupów ku dołowi, a nie uznawają ku górze powagi Papieża. — Ich niewdzięczność nas przestrasza; są obsypani wszelkiemi dobrami, jakie tylko ma Kościół jeden, święty, katolicki, apostolski, rzymski i nie uznawają tego! Ongiś, Wschód uczynił to samo; stał się owem dzieckiem potworném, które opuściło dom ojcowski, aby żyć wedle swéj fantazyi. — Niestety! 14 wieków srogich cierpień jeszcze nie zmazało tego błędu! Choć drżą w swéj drodze, na niéj pozostają mimo straszliwéj nauki trwającéj dotychczas.

„Co do stósowności czy tę prawdę zamieścić w *Credo katolickiem* mniemamy, że każda prawda religijna może tylko wydać zbawienne owoce, i że w tym punkcie odnieść się trzeba do mądrości niebieskiéj, a nie do ludzkiéj. Czyż to nie mądrość boska sama zatwierdzająca uchwały św. Soboru, które znów najwyższy pasterz ogłosi? A daléj cóż znaczy mądrość ludzka? Ta przezorność czy nie sprzeciwia się najczęściéj porządkowi bożemu w sprawach nadprzyrodzonych? Zaczepianie wyroku Soboru, mięszanie się władz świeckich, aby wszystko zamącić, nie znaczyż to przeczyć w praktyce temu czego się w teoryi broni t. j. *nieomylności Kościoła zebranego na Soborze powszechnym?*

„Czyż zarzucą, że to zatwierdzenie będzie jedną zaporą więcéj przy nawracaniu braci naszych odszczepionych? Odpowiadamy *nie*. Ich wiara jako i nasza jest opisaną w ich modlitwach. Wiemy doskonale, że niewiadomość nie oblicza się z niczém; ale w naszych odszczepionych, którzy są trochę wykształceni widzą, że schizma wschodnia spowodowaną była przez namiętność o *pierwszeństwo*. Rzucono się na mniemane błędy kościoła łacińskiego; stawiano za pozór nieskazitelności wiary; odświeżano stare herezye tylko w tym celu, aby zakryć powód niedorzeczny, haniebny schizmy, niechęć, że widzieli Papieża w Rzymie a nie w Konstantynopolu.

„Ale potrzebę głowy nieomylnéj, aby kościół był nieomylny tj. aby potwierdzała resztę nauczycieli w prawdzie tak samo przyjmują nasze kościoły schizmatyckie jak 4 patryarchowie greccy zrobili sułtana samego *nieomylnym*, któryby rozstrzygał w ostatniéj instancyi nad ich niesnaskami, gdy się zgodzić nie mogą.

„Ten fakt jest decydującym, uważajmy, dla kwestyi nieomylności i dla jéj wczesności, naprzeciw braci naszych odszczepionych. Z iluż więcéj racyami uważać będą, że ta nieomylność stósowniéj się mieści w następcy Piotra jak w następcach Mahometa? Protestant sam który się czyni sędzią *nieomylnym* wierzy, pojmie także albo że każde indywiduum, albo że tylko głowa kościoła otrzymała ten przywiléj.

„Prawda koniecznie jest *jedną*, bo Bóg jest tylko jeden. Aby utrzymać wiarę jedną potrzeba koniecznie głowy nieomylnéj, która potwierdza *wszystkich innych* w jedności. Krystyna Szwedzka zrozumiała to dobrze. Protestanta, schizmatyka sprowadza do katolicyzmu *łaska boska oświecająca umysł:* a wtedy protestant, schizmatyk rozumie nieomylność Papiezką tak dobrze a może lepiéj niż nieomylność kościoła. Oby Zbawiciel raczył za wstawieniem się Maryi, przez którą przybył do nas Ten, który pogodził ziemię z niebem, Maryi, która głoszona Niepokalaną, powinna nam okazać największą swą miłość, a jeżeli możebne, oby Zbawiciel raczył rozwinąć żagle łaski w nawróceniu się Kościołów odszczepionych i wszystkich braci naszych odpadłych. Ale jak wiadomo, ci właśnie się sprzeciwiają pewnie bez wiedzy i chęci, nawróceniu heretyków i niewiernych, którzy uszczuplają prawa boskie Najwyższego Pasterza albo uważają za odpowiednie światło niebieskie postawić pod korzec, zamiast je postawić na wierzchu. A jeżeli mocno wierzą w nieomylność mądrości bożéj, nieomylność kościoła katolickiego zebranego na Soborze powszechnym, dla czegoż tyle opierają się decezyi, która nie przekroczy granic beskości nadanych przez Ducha św., a potrzebnych w następstwie dla dobra świata wewnętrznego? Czyż nie rozumieją, że święta jednomyślność byłaby równie chwalebną jak pocieszającą dla wszystkich, a pożyteczną dla tylu jeszcze po za owczarnią Zbawiciela? Więc tak dla Wschodnich jako Zachodnich zgromadzonych albo nie przy Piotrze, nie wystarcza już powiedzieć *Kościół jest nieomylny; trzeba zatwierdzić nieomylność osobistą Papieża mówiącego ex cathedra.*

„Wielka kwestya nawrócenia się kościołów *schizmatyckich* wschodnich polega przedewszystkiém na odrodzeniu się kościołów wschodnich *unickich* i na wysiłkach ciągłych misyonarzy łacińskich, aby nakłonili do miłości i czci ku kościołowi łacińskiemu wszystkich współziomków unitów albo nieunitów. Skoro się tego dopnie, co będzie łatwem, cały Wschód jest katolickim. Nieszczęściem skoro od r. 1829 trochę wolności nam dano, Episkopat obrządków zjednoczonych bardzo podupadł. Ale teraz kiedy dzięki Bogu prawda nad Wschodem się przebija, kiedy potrzeby jego stają się głośnemi a niedostatki widocznemi, kiedy biskupi Wschodu lepiéj są oceneni jak Francya katolicka, a mianowicie kiedy biskupi sami składają dowody miłości ku naszym kościołom i chcą, aby każdy z nich odbierał wsparcie wprost z dzieła Rozkrzewienia Wiary, całkiem tuszymy sobie najlepszą przyszłość. Te fakta świadczą, że łaska boża zdolna zdziałać wielkie rzeczy.

Rzym d. 25 marca 1870. — Oby to wielkie święto Zwiastowania było mianowicie dla Wschodu zwiastowaniem blizkiego powrotu do jedności!

(Następują podpisy 10 Biskupów.)

Nakładzca i Redaktor ks. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami drukarni Tygodnika katolickiego (A. Schmaedicke. w Poznaniu. W komisie L. Streisandta w Grodzisku.